Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 130-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 107. **Łódź, Piątek 18 kwietnia 1930 r.**

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem i 1-a strona 27 gr za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.: drobne 12 gr za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada.

Kolejarze protestują przeciwko masowym redukcjom

Delegacja Z. Z. K. w Ministerstwie Komunikacji. O większe kredyty rządowe.

Warszawa, 17. 4. (Od wł. k.) Wczoraj udała się do Ministerstwa Komunikacji delegacja Związku zawodowego kolejarzy w osobie posłów Kuryłowicza, Kaczanowskiego i Grylowskiego w sprawie

przeprowadzonych redukcyj

na kolejach. Jak wiadomo redukcje te objęły dotychczas

40 tysięcy pracowników.

Istnieje obawa, iż wskutek zmniejszenia się przewozu stosowane będą dalsze redukcje.

Pod nieobecność bawiącego na południu Francji ministra Kühna delegację przyjął wiceminister Czapski, któremu

wręczono memorjał.

W memorjale tym zw. zawodowy kolejarzy domaga się zaprzestania redukcji. W tym celu należy przenieść na emeryturę kolejarzy wysłużonych oraz tych co ukończyli

60 lat życia.

Dalej delegacja domaga się wprowadzenia płatnych urlopów wypoczynkowych, których przedtem odmawiało się z uwagi na potrzeby służby. Wreszcie memorjał wskazuje na potrzebę udzielenia kolei

większych kredytów

rządowych na naprawę taboru, konserwację torów itd.

Święta w garnizonie warszawskim.

21 STRZAŁÓW ARMATNICH

odda baterja podczas procesji rezurekcyjnej.

Warszawa, 17. 4. (Od wł k.) Dorocznym zwyczajem cały garnizon warszawski weźmie udział

w uroczystości rezurekcyjnej,

którą celebrować będzie o świcie w niedzielę biskup polowy Gall w kościele przy ulicy Długiej. O godzinie

5 min. 30 rano

oddziały wojskowe zajmą plac przed kościołem, w pół godziny później wyruszy z kościoła procesja i

okrąży po trzykroć

skwer na Placu Krasińskich. Msze Święta odprawi ks. biskup Gall przy ołtarzu zainstalowanym w głównych drzwiach wiodących do kościoła. Ustawiona w ogrodzie baterja artylerji konnej odda podczas procesji

21 strzałów armatnich.

Miljonowe straty sowietów.

Jak już donosiliśmy w depeszach, spłonęły w Rydze olbrzymie składy sowieckiego lnu i konopi. Straty wynoszą 40 miljonów złotych. Dwóch strażaków poniosło śmierć w płomieniach. (w)

Zdobywca wielkiej nagrody Węgier.

W biegu motocyklowym o wielką nagrodę Węgier na trasie 165 km. odniósł zwycięstwo w klasie 500 cm. sześciennych Stegman, którego widzimy u stóp pomnika tysiąclecia Węgier w Budapeszcie. (w)

720 obywateli kandyduje do sejmu śląskiego.

Katowice, 18 kwietnia. (Od wł. kor.). Do sejmu śląskiego, który liczy 48 posłów kandyduje ze wszystkich list

720 obywateli

województwa. Największym okręgiem jest Cieszyn, który wybiera 18 posłów, natomiast Królewska Huta i Katowice po 15.

—:o:—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

—xx—

Komuniści na odczycie antybolszewickim.

Aresztowanie czołowego kandydata listy komunistycznej.

Królewska Huta, 17. 4. (Od wł. koresp.) — Na odczycie zorganizowanym przez ligę antybolszewicką w Nowej Wsi,

przyszło do bójki

z komunistami. Wtargnęli oni przemocą na salę starając się gwizdem i krzykami uniemożliwić odczyt. W końcu wynikła awantura.

Przybyły oddział policji położył kres bójce aresztując miejscowego prowodyra komunistycznego

Wieczorka,

który jest czołowym kandydatem listy wyborczej do sejmu śląskiego. Odczyt doprowadzono do końca.

Pierwsza ofiara burzy wiosennej.

Piorun zabił robotnika.

Częstochowa, 18 kwietnia. — W dniu wczorajszym nad Częstochową przeszła burza z grzmotami i piorunami, wyrządzając dotkliwe straty w okolicy. Na terenie Kawodrzy Dolnej piorun zabił powracającego z pracy

46-letniego robotnika

cegielni Ignacego Woźniaka. — Tragicznie zmarły osierocił żonę i pięcioro drobnych dzieci. Nadmienić należy, iż przed niedawnym czasem nabył on kawałek gruntu pod budowę domku.

—:.x.:—

Wstrząsający czyn 9-letniego chłopca.

Warszawa, 18 kwietnia. — Wczoraj wieczorem rzucił się pod koła pociągu w pobliżu Otwocka

9-letni Władysław Zając

Koła pociągu odcięły nieszczęśliwemu chłopcu nogi powyżej kolan oraz prawą rękę i palce u lewej ręki. Chłopiec po przewiezieniu do szpitala Przemienienia Pańskiego życie zakończył.

Przyczyną samobójstwa miała być podobno

zła ocena

otrzymana w szkole. Chłopiec tak się tem przejął, że postanowił pozbawić się życia.

Tylko do godziny 6 mogą być otwarte sklepy.

Jutro w Wielką Sobotę wszelkie sklepy mogą być otwarte najdalej do godziny 6-ej wieczorem.

Mała dziewczynka wypłoszyła czterech zbirów.

Nieudany napad bandycki.

Wilno, 18 kwietnia. (Od wł. kor.). We wsi Naszkuńce gminy Koniarskiej gospodaruje z rodziną Adam Bader uchodzący w okolicy

za zamożnego gospodarza.

Nocy wczorajszej do chaty Badera wkroczyło czterech zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów.

Bandyci po sterroryzowaniu domowników zażądali wydania pieniędzy. Bader uległby pewnie przemocy, lecz obecna w mieszkaniu

kilkoletnia córeczka

napadniętego, wystraszona najściem zbirów

wybiegła na podwórze

i wszczęła tak przeraźliwy krzyk, że bandyci obawiając się interwencji sąsiadów wyrzekli się

swych zamiarów

i nie zabrawszy ani grosza pośpiesznie rzucili się do ucieczki.

—xx—

Katedra odbudowana z gruzów.

Słynna katedra w Ypres, która w czasie wielkiej wojny była całkowicie w gruzach została odbudowana i na nowo poświecona. (h)

Zdrowy odruch w Olkuszu.

Robotnicy przeciwko agitatorom wywrotowym.

Olkusz, 17. 4. — Bawiący tutaj z polecenia władz centralnych w Warszawie wiceprokurator sądu okr. w Sosnowcu p. Ostromęcki, zakończył dochodzenia w sprawie

smutnych zajść w dniu 9 b. m.

Główni sprawcy tych zajść, jak już donosiliśmy, postawieni będą w stan oskarżenia za podburzanie i opór władzy.

Zaznaczyć należy, że jak już donosiliśmy, fabryka „Westen" została zamknięta w nocy z 15 na 16 b. m., zgodnie z decyzją dyrekcji tej fabryki. W dniu wczorajszym w godzinach rannych, wszyscy robotnicy

otrzymali zaległe zarobki,

przyczem znajdujący się w pośród nich agitatorzy komunistyczni usiłowali robotników

sprowokować do zajść.

Usiłowania te spełzły na niczem, a sami robotnicy

wydali agitatorów

w ręce policji. Jeden z nich podał się za niejakiego Gruzińskiego. Według informacji władz śledczych, jest to pseudonim, pod którym ukrywa się jakaś gruba ryba partji komunistycznej, drugi zaś odmawia podania nazwiska. Robotnicy

rozeszli się spokojnie

do domów, a sami przywódcy nawoływali do spokoju i nie dawania posłuchu agitatorom komunistycznym.

—xx—

Urzeczywistniona bajka z 1001 nocy.

Kemal Pasza kazał odnowić dawny harem sułtański nad Złotym Rogiem w Stambule i udostępnić go dla zwiedzających. Po raz pierwszy w historji „niepowołane" oczy ujrzą cuda architektury i zdobnictwa intymnych komnat sułtańskich. Na ilustracji ulubione miejsce sułtanów, skąd przyglądali się igraszkom i tańcom swych żon i niewolnic. (h)

Demonstracje bezrobotnych we Lwowie

Policja zlikwidowała zajście.

Lwów, 18. 4. — Wczoraj po południu wybuchły we Lwowie

zamieszki bezrobotnych,

likwidowane przez policję przy użyciu siły.

Bezrobotni w liczbie kilkuset osób zebrawszy się na terytorjum miejskiego zakładu czyszczenia miasta przy ul. św. Marcina, w biurach którego wypłacane są zasiłki, zażądali wypłaty

zapomogi świątecznej.

Ponieważ pieniądze z Warszawy nie nadeszły, wzburzony tłum wykrzykując obelżywe wyrazy, począł energicznie napierać na budynek. Część bezrobotnych w liczbie około 200 ruszyła do miasta z zamiarem dostania się

pod starostwo grodzkie.

Zaalarmowana policja konna i piesza zjawiła się w znacznej liczbie i demonstrantów rozpędziła, rozbijając ich na grupy.

Z tłumu wyłoniono następnie 5 delegatów, którzy udali się do starostwa grodzkiego, pozostali zaś powrócili na terytorjum zakładu czyszczenia miasta, gdzie czekali aż do powrotu delegacji. Zarząd zakładu, w którym znajduje się

duży magazyn zapasów benzyny,

był przez czas zamieszek w obawie o katastrofalne następstwa pożaru, jaki łatwo mógł być wzniecony.

—::-::—

Zmiany w armji.

Nowy dowódca 19 pp. we Lwowie.

Warszawa, 18. 4. (Od wł. k.) Szef sztabu D. O. K. Przemyśl podpułk. dypl. Feliks Kwiatek został mianowany

dowódca 19 p. p.

we Lwowie. Dotychczasowy dowódca 19 p. p. ppułk. dyplomowany Mikołaj Krasicki został szefem sztabu D. O. K. Lwów. Dotychczasowy szef sztabu D. O. K. Lwów pułk. Tadeusz Niezabitowski został przeniesiony do

Korpusu Ochrony Pogranicza,

gdzie objął dowództwo jednego z pułków

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Polska wystosowała notę protestującą do Ligi Narodów przeciwko niemieckim podwyżkom taryf celnych.

(—) Laureatem nagrody naukowej m. Lwowa został prof. dr. W. Abraham, słynny historyk prawa kościelnego.

(—) Ministerstwo Skarbu wystosowało okólnik do wszystkich ministerstw z kategorycznem żądaniem ograniczenia wydatków do minimum z powodu spadku wpływów do kas państwowych.

(—) Plan akcji budowlanej na rok bieżący został ostatecznie ustalony. Na budowle już rozpoczęte przeznaczono 23 miljony złotych, na nowe budowle 21 miljonów. Z tych kwot na dokończenie domów wyznaczono następujące większe dotacje: Warszawa 6.007.000 zł., Łódź 2.820.000 zł., Lwów 4 miljony zł., Wilno 1.780.000 zł., Poznań 1.420.000 zł., Radom 1.060.000 zł. i t. d.

Z kwot na budowle nowe przyznano Warszawie 7.600.000 zł., Łodzi 2.700.000 zł., Gdyni 1.000.000, Pabjanicom 100.000 zł., Kaliszowi 200.000 zł. i t. d.

(—) P. Prezydent Rzplitej podpisał wczoraj nominację p. Józefa Kożuchowskiego na wiceministra handlu i przemysłu.

(—) Wczoraj wieczorem w Bydgoszczy przewodniczący trybunału rozpatrującego sprawę „Deutschtumsbundu", odczytał wyrok, mocą którego skazani zostali:

B. kierownik „Deutschtumsbundu" w Bydgoszczy Heidel i kierownik zarządu okręgowego „Deutschtumsbundu" Otto Schmidt z par. 129 k. k. po 6 miesięcy więzienia, ponadto zaś z par. 92 k. k. po 6 miesięcy twierdzy.

Oskarżeni dr. Fritz Krause, dr. Jan Scholz i Paweł Dobberman z par. 129 k. k. po 6 miesięcy więzienia. Erik Witzleben, Waldemar Janner i Leon Arendt po 3 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata — z par. 129 k. k. Z tego samego par. oskarżeni dr. Wilhelm Winkelhausen — fabrykant ze Starogardu skazany został na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem na 3 lata i Jadwiga Seiler na 1 miesiąc również z zawieszeniem na 3 lata.

Poza tem wszystkich oskarżonych zasądzono na zapłacenie kosztów sądowych.

(—) Mieszkaniec Aleksandrowa Paweł Teodor Grenke, oskarżony o zamordowanie w Czerniowcach łodzianki Bronisławy Łopuszańskiej został po dwuletnim areszcie prewencyjnym zrehabilitowany i wypuszczony na wolność.

(—) W dniu wczorajszym do Urzędu Wojewódzkiego zwróciła się delegacja bezpartyjnych bezrobotnych, zarejestrowanych w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy — z prośbą o interwencję w sprawie zatrudnienia ich

na robotach sezonowych.

Delegacja przedstawiwszy swój obecny ciężki stan materjalny prosiła o poparcie ich prośby.

Bezrobotni otrzymali zapewnienie, że kwestją zatrudnienia ich na robotach sezonowych — Urząd Wojewódzki zajmie się natychmiast i z chwilą angażowania robotników na roboty sezonowe i oni wzięci zostaną pod uwagę.

W odpowiedzi na to delegacja robotników, w skład której weszli pp: Brzeziński, Bartnicki, Kotowski i Rybarski — w imieniu bezpartyjnych bezrobotnych złożyła wyrazy podziękowania.

—:o:—

Trzy ofiary przedświątecznego temperamentu.

Krwawa awantura w Tomaszowie.

Łódź, 18 kwietnia. Wczoraj przed wieczorem liczni przechodnie ulicy Kolejowej w Tomaszowie byli świadkami krwawej bójki na noże pomiędzy

czterema osobnikami,

a mianowicie braćmi Janem i Edwardem Zygutami, Janem i Tomaszem Krześlakami oraz siostrą ich Heleną.

Powodem były porachunki osobiste. Wymienieni staczali pomiędzy sobą częste potyczki, które jednakże nie kończyły się zbyt tragicznie. Wczorajsza jednak bójka przeszła wszelkie granice. Bracia Zygutowie napadli przechodzących znienacka i zanim przechodnie zdołali się zorjentować w sytuacji Jan, Tomasz i Helena Krześlakowie pod ciosami noży

padli na ziemię.

Zawezwany lekarz przewiózł Helenę i Tomasza Krześlaków do szpitala, natomiast Jana Krześlaka, który odniósł stosunkowo najlżejsze rany pozostawiono na miejscu.

Braci Jana i Edwarda Zygutów, którzy zbiegli, ujęto dziś nad ranem

w lesie pod Tomaszowem.

Zbrodniczych braci po przeprowadzonem dochodzeniu wstępnem osadzono w więzieniu.

—:o:—

Nominacja pięciu dyrektorów poliklinik

po reorganizacji lecznictwa w Kasie Chorych.

Łódź, 18 kwietnia. Jak wiadomo w związku z reorganizacją Kasy Chorych m. Łodzi dotychczasowe lecznice zostały przemianowane

na polikliniki.

Dyrektorem I polikliniki został mianowany dr. Weisland.
II polikliniki — dr. Gurtzman
III polikliniki — dr. Kamelhar,
IV polikliniki — dr. Maczewski
i V polikliniki — dr. Arct.

Dyrektorem instytutu lekarsko-dentystycznego został mianowany dr. Miłodrowski.

Wszyscy wymienieni dyrektorzy będą samodzielnie działać na terenie swoich dzielnic, mając do pomocy referentów administracyjnych.

Dyrektorom poszczególnych poliklinik podporządkowani będą

lekarze rejonowi

i ambulanse. Dyrektorzy odpowiedzialni będą za cały stan lecznictwa w danej dzielnicy i za budżet.

Oddział laryngologiczny

w nowym szpitalu Kasy Chorych.

Łódź, 18. 4. Przed kilkoma dniami na łamach niektórych pism łódzkich ukazały się artykuły traktujące o nowym szpitalu Kasy Chorych, przyczem poruszona została sprawa oddziału laryngologicznego.

A mianowicie z treści artykułów wynikało, że w szpitalu

nie będzie laryngologa.

Otóż, jak nas informuje Kasa Chorych m. Łodzi — przed kilku dniami rozpisany został konkurs na stanowisko lekarza laryngologa, który ordynować ma w szpitalu Kasy Chorych.

W związku z powyższym dowiadujemy się, że w szpitalu Kasy przygotowane zostanie specjalne miejsce dla chorych potrzebujących pomocy laryngologa.

Florku nie strzelaj z „kali hlorku"!

Przedświąteczne ostrzeżenie.

Łódź, 18. 4. W dniu dzisiejszym łódzki starosta grodzki wystosował do związku właścicieli składów aptecznych pismo, w którem zabrania sprzedaży w okresie przedświątecznym osobom nie powołanym „kalichlorku".

Sprzedaż tej mieszaniny wybuchowej odbywać się winna na wyraźne żądanie lub

za receptą lekarza.

Niezależnie od tego komendant policji wydał zarządzenie komisarjatom, aby posterunkowi wrazie pochwycenia osób strzelających z „kalichlorku" — przeprowadzali natychmiastowe dochodzenie celem ustalenia z jakiego składu aptecznego pochodziła wybuchowa mieszanina.

W takich wypadkach spisywany będzie protokół i nakładane wysokie kary.

—:x:—

Dalszy spadek bezrobocia

w Polsce.

Warszawa, 18 kwietnia. Według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 6 do 12 b. m. włącznie wykazuje na terenie Rzeczypospolitej 289.004 bezrobotnych. W liczbie tej mieści się 54.637 kobiet. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych

zmniejszyła się o 2.257.

Krwawa walka o 2 siostry.

Nożowa rozprawa z wiejskim donżuanem.

Łódź, 18. 4. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych wieś Dębniałki, gminy Brudzew, pod Kaliszem, była terenem

krwawych porachunków

osobistych pomiędzy 23-letnim Stanisławem Pomianowskim, Antonim Buszowskim i Franciszkiem Piłatem. Tło bójki było następujące: Wymieniona trójka przyjaciół konkurowała do dwóch sióstr zamieszkałych w pobliskiej wsi Lipie. Przystojnemu Pomianowskiemu, który konkurów tych nie brał na serjo, udało się

zawojować obie siostry

do tego stopnia, że dały one odkosza zarówno Bukowskiemu jak i Piłatowi. Obaj postanowili zemścić się tem bardziej iż doszła do ich uszu wiadomość jakoby Pomianowski

uwiódł obie siostry.

Buszewski i Piłat napadli na powracającego ze wsi Lipie Pomianowskiego i pokłuli go nożami, tak że nieszczęśliwemu wypłynęły jelita.

Ofiarę porachunków przewieziono do szpitala miejskiego św. Trójcy w Kaliszu, gdzie

walczy ze śmiercią.

Buszowskiego i Piłata osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego-śledczego.

—:o:—

Tradycyjne święcone

w garnizonie łódzkim.

Łódź, 18 kwietnia. W dniu jutrzejszym z okazji świąt Wielkanocnych w kościele garnizonowym odprawiona zostanie rezurekcja, w której udział weźmie dowódca okręgu korpusu generał Małachowski.

Po rezurekcji generał Małachowski objeżdżać będzie miejscowe oddziały wojskowe, — gdzie będzie się dzielił

tradycyjnem jajkiem

z żołnierzami.

O godzinie 19 w kościele garnizonowym odprawione zostanie nabożeństwo.

Groźny włóczęga na plebanji.

Napad z rewolwerem w ręku.

Z Torunia donoszą:

Wczoraj w porze obiadowej przybył do plebanji w Kaszczorku (pod Toruniem) jakiś włóczęga, prosząc o wsparcie. Dano mu obiad, czem się jednak nie zadowolił, lecz

żądał jeszcze pieniędzy.

Przemocą wtargnął do jadalni, odpychając od drzwi gospodynię domu, siostrę ks. proboszcza. — Widząc awanturującego się natręta i zaczepną jego postawę, obecny w pokoju ks. wikary Kowalkowski kazał mu opuścić plebanję. Po ostrej wymianie słów, w czasie której ze strony włóczęgi padły słowa groźby, że się zemści, awanturnik wyszedł z pokoju do kuchni, gdzie znajdowały się siostra księdza i służąca. — Tutaj, dalej miotając groźbami, włóczęga wydobył nagle z kieszeni rewolwer w niewątpliwym

zamiarze strzelania.

Przypadkiem tylko broń upadła mu na podłogę. Szybko ją podniósł i wyszedł, rzucając na pożegnanie groźby w rodzaju, że położy mieszkańców plebanji trupem. Wobec ludzi wyrażał się, że wróci nocą i wystrzela wszystkich w plebanji.

Tymczasem ks wikary zdołał telefonicznie zawezwać policję z Silna, która ruszyła w pogoń i wkrótce ujęła bandytę.

Uczeń tapicerski pod samochodem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 18. 4. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych na polach wsi Stara, gminy Radogoszcz, napadnięta przez nieznanych sprawców odniosła tłuczone rany głowy

39-letnia Julja Jaworek,

handlarka. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł Jaworkową do szpitala. Napad miał najprawdopodobniej podłoże rabunkowe, przyczem sprawcy przestraszeni widokiem nadjeżdżającego wozu zbiegli nic nie zrabowawszy.

* * *

W podwórzu przy ulicy Kilińskiego 104 w celach samobójczych wyskoczyła z okna I piętra tamże zamieszkała 28-letnia Stefania Kaźmierczak. Desperatka odniosła ogólne

ciężkie obrażenia ciała.

Karetką pogotowia ratunkowego przewieziono ją do szpitala. Przyczyną samobójstwa niesnaski rodzinne.

* * *

Na dworcu Łódź-Kaliska, najechana ręcznym wózkiem kolejowym odniosła rany nóg 78-letnia Wanda Filip, zamieszkała przy ulicy Petersburskiej 15. Karetką pogotowia ratunkowego przewieziono staruszkę do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Na ulicy Piotrkowskiej przejechany przez taksówkę odniósł okaleczenia nóg i brzucha 16-letni

Edward Różalski,

uczeń tapicerski, zamieszkały przy ulicy Głównej 10. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go do szpitala.

Romans z matką przyjaciela.

Dramat oszukanego syna.

W Paryżu toczył się w tych dniach ciekawy proces, zakończony skazaniem 22-letniego Franciszka de Beauval, studenta uniwersytetu na

5 lat ciężkiego więzienia

za zastrzelenie swego kolegi i rówieśnika również 22-letniego Karola Duranda.

Dwóch studentów uniwersytetu, Franciszka de Beauval i Karola Duranda łączyła serdeczna przyjaźń, mimo znacznej różnicy majątkowej i mimo, że jeden był arystokratą, a drugi synem ubogiego rzemieślnika. Durand, młodzieniec bardzo przystojny i dobrze ułożony, stał się

częstym gościem

w pałacu państwa de Beauval. Przyjmowano go tutaj bardzo życzliwie, a zwłaszcza piękna jeszcze pani domu, która nie zrezygnowała jeszcze bynajmniej z praw do życia i miłości, obdarzała pięknego Karola specjalną sympatją.

Karol po pewnym czasie zakochał się po uszy w pani de Beauval, a niebawem między młodzieńcem a matką jego przyjaciela nawiązał się

intymny stosunek miłosny.

Przez dłuższy czas Franciszek nic o tem nie wiedział. — Widział wprawdzie wzajemną sympatję matki i kolegi, nie przywiązywał jednak do niej głębszego znaczenia. Pewnego dnia jednak łuska spadła mu z oczu... Był to dla niego cios straszliwy... Cierpiał ogromnie z tego powodu, gdyż matkę kochał szczerze, a do przyjaciela również był przywiązany. Przez jakiś czas toczyła się w duszy jego

gwałtowna walka.

Wreszcie zdecydował się na zastrzelenie kolegi. Pewnego dnia pod jakimś pretekstem zwabił go do swego pokoju i tutaj celnym strzałem pozbawił go życia...

Proces wywołał w Paryżu ogromne zainteresowanie... Sala rozpraw stale była przepełniona. W uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazano Franciszka de Beauval na 5 lat ciężkiego więzienia. Oskarżony przyjął wyrok bardzo spokojnie.

—:o:—

STRASZNA NOC PODCHMIELONEGO CYRKOWCA.

Nieproszony gość.

Jeden z dzienników londyńskich opisuje osobliwą przygodę, która spotkała niedawno w Dublinie znanego

pogromcę dzikich zwierząt,

Ludwika Standona.

Po przedstawieniu cyrkowem Standon, zjadłszy obfitą kolację zakropioną gęsto alkoholem, udał się do swego pokoju, będącego właściwie wagonem zasnął bardzo mocno. U nóg jego leżały dwa jego ulubione psy.

Nagle obudził się usłyszawszy jakieś

przeraźliwe jęki...

Widok, który rozpostarł się przed jego oczyma, wypędził z niego resztki senności. Oto tuż obok łóżka znajdował się lew „Astor", rozszarpujący z dzikim rykiem jednego z psów, żałośnie jęczącego, gdy tymczasem drugi leżał w pobliżu martwy, w kałuży krwi... Cichaczem sięgnął pogromca do wiszącego na ścianie pistoletu i zdołał kilku strzałami wypłoszyć lwa z wagonu... Urządzono następnie obławę i wpędzono

lwa do klatki...

Okazało się później, że „Astor", rozdrażniony cięgami, które z powodu swej krnąbrności dostał tego wieczora od swego pana, wyłamał się z klatki i wtargnął do wagonu. Lecz tutaj rzuciły się na niego psy, ratując Standona przed niechybną śmiercią... Należy dodać, że lew dostał się do wagonu wskutek tego, iż mocno podchmielony cyrkowiec pozostawił drzwi otwarte...

Stabilizacja polskiego bilansu handlowego.

Polska ciągle jeszcze przywozi tkaniny bawełniane z zagranicy.

Fabryki chemiczne i metalowe zdobyły nowe rynki zbytu.

Z Warszawy donoszą:

Dane statystyczne za marzec wykazują, że nasz handel zagraniczny wchodzi

w okres stabilizacji.

Dotyczy to zwłaszcza eksportu, który mimo bardzo trudnej konjunktury na rynkach zagranicznych twardo trzyma się na zajętych pozycjach.

Wartość wywozu w ciągu marca wyniosła 221.106 tys. zł. W porównaniu z lutym

zmalał on o 3 milj. 14 tys. zł.

Suma ta wyłoniła się przedewszystkiem na skutek zwykłego, sezonowego cofnięcia się wywozu węgla (okres letni) o 6 miljonów zł.

Ten minus w znacznej jednak mierze wyrównuje wzmożony

wywóz metali (cynk).

Przemysł metalowy nie znajdując dostatecznego zapotrzebowania na rynku wewnętrznym, potrafił

skutecznie obronić się

wywozem, eksportując w marcu towaru wartości 4 miljony zł więcej niż w miesiącach poprzednich.

Podobną tendencję ujawnił polski przemysł chemiczny, który wobec zastoju gospodarczego w kraju, stara się — i robi to umiejętnie —

„wypychać" towar zagranicę

(zwiększenie wywozu o 2,3 milj. złotych).

Niepomyślne zjawisko w naszym wywozie to lekki

spadek eksportu zbóż

i nasion oraz poważna pozycja cofnięcia się wywozu materjałów włókienniczych.

W dziale żywnościowym eksport utrzymuje się, mimo ataków celnych i weterynaryjnych naszych sąsiadów,

na niezmienionym poziomie.

Wzrósł nieco wywóz jaj — zjawisko zwykłe w okresie przed świątecznym.

Strona bierna naszego bilansu handlowego — przywóz nie wykazuje zmian, któreby zmuszały do wysnuwania

nieprzyjemnych wniosków.

Przeciwnie, po lekkiem cofnięciu się przywozu maszyn, w miesiącach poprzednich, co świadczy o niekorzystnem zahamowaniu ruchu inwestycyjnego, marzec wykazał nawet lekki wzrost przywozu tych artykułów.

Inne pozycje, w których bilans zanotował pewne zmiany noszą charakter normalno-sezonowy. Tak więc zaznaczył się pewien wzrost przywozu produktów spożywczych

zwłaszcza ryb i śledzi

— wywołany okresem postu i świąt.

Jednocześnie wzrósł nieco — przywóz

materjałów bawełnianych.

przy wydatnej obniżce importu materjałów wełnianych.

Bardzo pocieszającem jest zjawisko wzrostu przywozu półproduktów, co świadczy, że przemysł nasz stara się wykorzystywać coraz energiczniej swe możliwości przetwórcze.

Najbardziej może niespodziewane, choć niewątpliwie dodatnie, jest zjawisko znacznego wzmożenia się przywozu nawozów sztucznych i fosworytów.

Znaczy to, że rolnicy gnębieni przez przesilenie

nie opuścili rąk

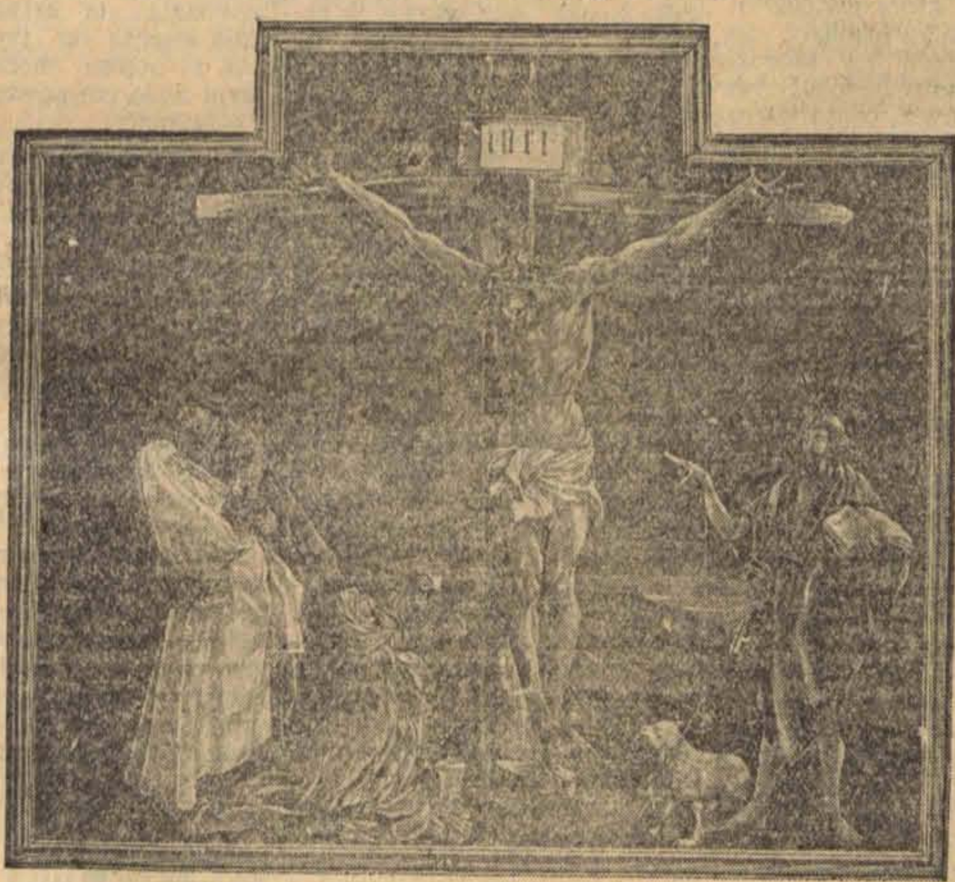
i przygotowują się solidnie do nowego plonu.

Wartość przywozu w marcu wzrosła o 13.294 tys. zł. i wyniosła 194.963 tys. zł.

Mimo tego wzrostu i lekkiego cofnięcia się eksportu saldo naszego bilansu handlowego za marzec zamknęło się poważną nadwyżką po stronie aktywnej.

—:o:—

Wielki Piątek.



Chrystus na krzyżu.

Obraz środkowy słynnego ołtarza Ilsenheimskiego M. Grünewalda z roku 1500. (w)

Pij i pal mało,

a żyć będziesz choćby sto lat.

Dr. C. Sopoff, dyrektor państwowego departamentu statystycznego w Bułgarji stwierdził, że Bułgarja posiada największą ilość

ludzi stuletnich Europy.

Na 100.000 mieszkańców żyje w Bułgarji 58 starców stuletnich, w Stanach Zjednoczonych zaś jest ich zaledwie tylko czterech.

Urzędowi lekarze bułgarscy otrzymali od rządu swojego oficjalne polecenie odwiedzenia tychże starców i stwierdzenia warunków, w jakich oni żyli i żyją jeszcze obecnie.

Spostrzeżenia wszystkich lekarzy były zgodne. Okazało się, że starcy ci zachowali usposobienie pogodne, wesołe i optymistyczne. Żywili się prawie, że wyłącznie potrawami roślinnemi mlecznemi i kwaśnem mlekiem. W małych ilościach pili alkohol, palili mało, życie jednakowoż prowadzili

zawsze czynne.

W życiu codziennem byli umiarkowani, żenili się po 30 roku życia, mieli po czworo lub pięcioro dzieci i mieszkali na wsi. Z 58 starców 44 nie zasięgało nigdy porady lekarskiej.

„Puniątko"!

Tak nazywają koledzy i koleżanki uroczą Alicję Halama, świetną tancerkę „Morskiego Oka" w Warszawie.

Święto kukułki na Litwie.

W drugi dzień świąt Wielkiejnocy obchodzono na Litwie t. zw. święto kukułki. Ptak ten poetyczny, będący

wróżbitą wiosny.

powstał z dziewicy litewskiej, jak o tem mówią stare podania. Była to córka litewskiego bojorsa (szlachcica). Trzej jej bracia zginęli na wyprawie z Kiejstutem. Gdy ujrzała wracając trzy ich konie, uchwyciła je za cugle i błądziła po puszczy, opłakując gorzko stratę. Bóstwo najwyższe

zamieniło ją w kukułkę.

W poniedziałek wielkanocny zbierają się dziewczęta i chłopcy w jednej chacie i urządzają tańce kukułki śpiewając pieśni, które za treść mają tę właśnie legende.

—:x:—

JOAN LOWELL. 43)

KOLEBKA NA GŁĘBINIE

autoryzowany przekład J. Sujkowskiej.

Zawsze coś nadgryzało jego dochody: to trzeba było posłać okręt do suchego doku, to kupić zapas nowych płócien, lin i farby to płacić kary w portach za pijanych majtków, nie mówiąc już o ładunku, straconym lub uszkodzonym przez burze. To też strzegł skrzyni, jak oka w głowie. Kiedy majtek chce coś kupić na morzu, cenę danego sprawunku potrąca mu się przy końcu podróży.

Drogocenna skrzynia marynarska była w mojej kajucie pod kojką i nieraz w nocy, gdy zrobiło się nagle zimno i któryś z majtków potrzebował zydwestra lub ciepłych skarpetek, ojciec wypraszał mnie z kojki i sięgał pod materac. Nie miałam najmniejszego pojęcia o wartościach ekonomicznych, gdyż nigdy nie widywałam pieniędzy. Dla mnie każdy przedmiot był artykułem handlu zamiennego i równie dobrze oddałabym za jeden ananas parę gumowych butów wartości 15 dolarów, jak kawałek perkalu za 3 centy. Nie przyszło mi nawet do głowy, że rzeczy, mieszczące się w skrzyni marynarskiej, były własnością ojca i że miały wartość.

Nic też dziwnego, że projekt Bulgara przyjęłam okrzykiem radości. Nelson nie chciał już grać, ale reszta zgodziła się na mój dalszy udział pod warunkiem, że będę płacić przegrane ze skrzyni marynarskiej. Ale następna partja poszła nie lepiej od pierwszej. — Dostałam dwóch królów i ucieszona, powiedziałam, że naturalnie gram. Szwed, Oleson i Bulgar założyli ręce na piersiach i jednomyślnie spasowali. Znalazłam się w położeniu bez wyjścia, bo albo miałam liche karty i oni podlicytowywali mnie, albo dobre i oni nie chcieli wychodzić. W ciągu godziny przegrałam trzy pary morskich butów, jeden sweter, dziesięć par skarpetek, cztery koszule i jedenaście paczek tytoniu do żucia.

— Dawaj nasze wygrane teraz! — rzekli groźnie. Zrozumiałam, że zwlekać byłoby ryzykownem. Nelson zachował się neutralnie. Nie wziął mnie tym razem w obronę. Najwidoczniej moje postępowanie napełniło go niesmakiem.

Udałam się na tył okrętu, zrobiłam zamach na skrzynię marynarską, naturalnie w tajemnicy przed ojcem, wróciłam szybko i oddałam majtkom, co im byłam winna. Tej nocy spałam jak zwykle spokojnie bez żadnych wyrzutów sumienia.

Na drugi dzień rano Szwed zjawił się u steru w nowych dungarees, djerseju i butach. — Bulgar włożył nową koszulę i skarpetki, a Oleson wyszedł na pokład z dwiema paczkami tytoniu, wystającemi z tylnej kieszeni spodni. Ekwipunek Szweda rzucił się ojcu w oczy. Powstrzymałam oddech ze strachu, że zacznie go indagować. Kiedy jeszcze nadszedł Bulgar, zrozumiałam, że wpadłam.

— Skądżeście, u cholery, to wszystko wytrzasnęli? — chyba nie z mojej skrzyni? — zapytał podejrzliwie ojciec.

Otworzył się przede mną dylemat, gdzie będzie wygodniej: na bocianiem gnieździe fok-masztu, czy w magazynie pod paka lin.

— Nie kradliśmy, kapitanie — odezwał się Bulgar — tylko szczęście nam posłużyło.

Ojciec zeszedł na dół najwidoczniej w celu sprawdzenia zawartości skrzyni marynarskiej, a ja wdrapałam się na górę i zajęłam się gorliwie natłuszczaniem topu masztu. Wyobraziłam sobie, że jeżeli mnie zastanie przy jakiejś pożytecznej pracy, to nastroi go to pobłażliwiej Zaledwie zdążyłam się wydostać na bocianie gniazdo i zabrać się do wyżej wymienionej pracy, kiedy z pokładu zabrzmiał głos ojca:

— Obie wachty na pokład!

Obserwowałam uważnie rozgrywającą się scenę pode mną, nie przestając jednocześnie machać tłustą szmatą. Ojciec kazał wszystkim majtkom wywlec z forkasztelu na pokład ich graty i przejrzał je uważnie, w poszukiwaniu brakujących przedmiotów. W rezultacie ściągnął koszulę i sweter ze Szweda i z Bulgara i kazał im zdjąć resztę. Słyszałam, jak próbowali się usprawiedliwiać, że rzeczy te kupili na lądzie przed podróżą, ale ojciec krzyknął:

— Wesz, która kradnie na pełnem morzu, niewarta jest nawet, żeby ją zabić!

I rzuciwszy się na Bulgara, skopał go na kwaśne jabłko. — Winowajcy przyjęli karę, jak przystało na marynarzy, bez słowa protestu, ojciec zaś zabrał ich wygrane zpowrotem do kajuty — zadowolony, że dał załodze lekcję uczciwości.

Szwed i Oleson wyszukali mnie oczami w takelunku. Nie słyszałam, od czego mnie wyzywali, ale byłam pewna, że nie warto się było tego dowiadywać, wobec czego pozostałam na górze. Nie wiem, coby mi byli zrobili, gdyby nie Oleson i Stitches, który naturalnie dowiedział się o wszystkiem.

— Szyper jest dzieckiem i trudno, żeby dziecko mogło sprostać w pokerze takim rozbójnikom, jak wy. Jej kradzież była uczciwa, a wasza łajdacka i macie, na coście zasłużyli — oświadczył.

— A jeżeli nie jesteście zadowoleni i uważacie, że was skrzywdzono, to wam dołożę więcej — dodał Nelson.

Nagle z czatowni rozległ się krzyk:

— Hej, ląd widać!

I spór ucichł i przeszedł do historji.

Na horyzoncie zamajaczyły wyspy Line.

— Nie będziesz tu mogła wysiąść, Joasiu. Niewiadomo, co za dzicz może mieszkać na tej wyspie.

Ojciec podpłynął tak blisko, jak tylko mógł bez narażenia się na rozbicie o podwodną rafę. Nie dostrzegliśmy żadnego znaku życia z wyjątkiem miriad mew, kołujących nam nad głowami.

— Gdzie mieszkają zbieracze guana? — zapytałam.

— W skalistej pieczarze nad wodą. Nie mogą się osiedlać wyżej, bo wyziewy guana tworzą trujące gazy.

Wdrapałam się po takelunku bezan-masztu. Fale, odbijające się o ląd, kołysały tak gwałtownie okrętem, że oby nie spaść, musiałam się zaczepić nogami o strzemiona. Patrzyłam uważnie w kierunku wyspy przez jakie dwadzieścia minut, gdy na wodzie ukazał się mały, czarny punkcik, płynący w naszą stronę. Punkcik ten okazał się nagim człowiekiem. — Uderzyła mnie barwa jego skóry, opalonej przez słońce prawie na czarno.

— Hej, pokład! — zawołałam

— Hallo? — odkrzyknął ojciec.

— Patrz, płynie do nas krajowiec. Tam, ćwierć rumbu za rufą!

— Pewnie chce zrobić z nami handel — odpowiedział ojciec, składając ręce w trąbkę.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Warszawa jest obecnie w stadjum rozwoju reklam świetlnych i znalezienie miary dla należytego oświetlenia ulic jest trudne. Inspekcja elektryczna wraz z komisją zastanawia się nad tem zagadnieniem. Przedewszystkiem należy ustalić kategorje ulic według intensywności ich oświetlenia. Najlepiej oświetlony jest w Warszawie most Kierbedzia. W najbliższym czasie komisja zbada różne dzielnice miasta celem określenia braków w oświetleniu. Po przedyskutowaniu sprawy ustali się ostatecznie model lamp, wysokość słupów i minimalne odstępy między lampami. Co się tyczy reklam świetlnych należy zaznaczyć, że coraz więcej zastosowuje się reklamy neonowe, które nie oświetlają jezdni ani chodników.

• • •

Dwunasty międzynarodowy kongres Związków przedsiębiorstw komunikacyjnych odbędzie się w Warszawie z udziałem 900 osób, reprezentujących 28 państw. Kongres poświęcony będzie sprawom kolei dojazdowych, komunikacji autobusowej i tramwajowej. Rozpocznie się 30-go czerwca. Członkowie kongresu wezmą udział w otwarciu międzynarodowej wystawy komunikacji i turystyki w Poznaniu.

• • •

W sali portretowej magistratu pod przewodnictwem prezydenta miasta, inż. Z. Słomińskiego odbyło się walne zebranie pełnego Komitetu wykonawczego obchodu setnej rocznicy powstania listopadowego. Naszkicowano ostateczny program obchodu rocznicy powstania listopadowego, który znalazł aprobatę walnego zebrania.

• • •

Na repertuar teatru Narodowego weszła głośna sztuka Bernarda Shava pod tyt. „Dom złamanych serc" w przekładzie F. Sobieniowskiego. Nieznana w Polsce komedja Shav'a otrzymała pierwszorzędną obsadę, którą tworzą pp. Solska-Grosserowa, Broniszówna, Leszczyńska, dyr Solski, Biegański, Justjan, Orwid, Różycki i Staszkowski. Nowość tę wprowadził na scenę warszawską reżyser p. Leon Schiller. Nowe dekoracje skomponował prof. Wincenty Drabik

• • •

Pismo minist. spraw wewnętrznych, zatwierdzające preliminarz budżetowy m. stoł. Warszawy na rok 1930/31 pod warunkiem wprowadzenia do tego preliminarza zmian, w budżecie wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa, nakazuje obniżyć kredyty na dopłatę do utrzymania ambulatorjów o 400.000 złotych.

Nie widzieliście Hermelina?

Znikł jak kamfora.

Ze Lwowa donoszą:

Natan Rubin Hermelin, właściciel realności i składu manufaktury przy ul Rutowskiego 24 uchodząc za zamożnego kupca operował

wielkim kredytem.

Korzystał jednak z niego bardzo ostrożnie i dzięki temu wzbudzał wielkie zaufanie u fabrykantów manufaktury. Dopiero w lutym i marcu b. r. Hermelin począł korzystać z kredytu na większą skalę, tak, że w ciągu tych dwóch miesięcy nabrał towaru na około 300 tysięcy złotych. Naraz w pierwszych dniach kwietnia Hermelin niespodziewanie

ogłosił niewypłacalność,

a gdy wierzyciele chcieli zabezpieczyć swe pretensje na jego kamienicy, okazało się, że kamienica obciążona jest długiem w wysokości 30.000 dolarów. Poszkodowani wierzyciele będąc zdania, że długi te są tylko pozorne i sfingowane uczynili przeciwko Hermelinowi doniesienie karne, a sędzia radca Słowikowski po zapoznaniu się z całokształtem sprawy nakazał

aresztowanie Hermelina.

Tymczasem Hermelin tuż przed przyjściem funkcjonarjuszy policyjnych zbiegł w niewiadomym kierunku. Wobec tej ucieczki sąd rozpisał za nim listy gończe.

—::-::—

Moszek Grynberg — handlarz żywym towarem.

Aresztowanie podejrzanego łodzianina.

Z Bydgoszczy donoszą:

W ostatnich dniach policja ujęła 30-letniego Izraela Moszka Grynberga,

rzekomo z Łodzi,

bez stałego miejsca zamieszkania, wyznania mojżeszowego, który poszukiwany był przez sądy różnych miast, za rozmaite oszustwa i niezgodne z kodeksem karnym sprawki.

Ujęty Grynberg legitymował się paszportem wydanym rzekomo przez starostwo w Płocku na zjazd do Czechosłowacji, a opiewającym na imię Maksymiljana Grynberga, wyznania ewangelickiego. Przedstawiał się on w urzędzie policyjnym za współwłaściciela biura zbożowo - handlowego w Pradze, mającego bardzo rozległe znajomości i stosunki z wielkiemi firmami zbożowemi w Polsce, że studjował politechnikę w Czechosłowacji, ale jest obywatelem polskim i służył w wojsku polskiem jako podchorąży

31-go pułku Strzelców Kaniowskich.

Wszystkie te potwierdzenia Grynberga, po przeprowadzeniu dochodzeń, okazały się zmyślone, paszport zaś zagraniczny jakim się legitymował, był sfałszowany i zachodzi mocne podejrzenie, że Grynberg jest nie tylko poszukiwanym oszustem, ale i handlarzem żywego towaru. Stwierdzono bowiem, że Grynberg szukał znajomości wśród młodych dziewcząt i angażował je na różne posady do swego majątku, jaki rzekomo posiada w Polsce, a innym znowu obiecywał, że się z niemi ożeni. Sposób zapoznawania się z młodemi dziewczętami i całe jego wzięcie, miały cechy rutynowanego handlarza żywym towarem, czem zwrócił na siebie uwagę władz policyjnych, które go też aresztowały.

Grynberg dokonał kilku poważnych oszustw na terenie Bydgoszczy, w której również grasował, przeto władze policyjne upraszają poszkodowanych, aby zechcieli się zgłaszać ze swemi pretensjami w wydziale śledczym policji państwowej,

przy ulicy Jagiellońskiej 21,

pokój nr. 72, gdzie mogą oszusta rozpoznać z fotografji.

KRATECZKI.

Wódka w fajansie

i Fajans w więzieniu.

Zgadzam się całkowicie ze zdaniem, że wódka gubi narody, chociaż pojedyńczemu człowiekowi robi bardzo dobrze. Najlepszym dowodem, że alkohol gubi narody jest Ameryka, gdzie naród gubi się przez wódkę, a raczej przez jej brak. Pojedyńczemu człowiekowi w takim wypadku wódka robi źle, gdyż wobec prohibicji musi pić wódki fałszowane i trujące.

Wódka posiada niewątpliwie pewne specjalne właściwości, pod których wpływem człowiek tak dalece zapomina o wszystkich troskach i zmartwieniach, że nawet — czasami —

przestaje być człowiekiem.

O wódce pisaćby można całe tomy, ponieważ jednak głównym tematem niniejszych krateczek jest niejaki Fajans musimy na nim poprzestać, jak często poprzestawać muszą wstrzemięźliwi obywatele na wódce w fajansie w dni prohibicyjne.

Stasio Fajans był obywatelem o tyle zajmującym, że zajmował na swą wyłączną, a czasami pasera własność wszystko, co mu się pod ręce nawinęło. Przy tych zdolnościach dziwić się trudno, że Stasio Fajans zajmował często nawet posterunkowych, ale to znów w inny sposób.

PEWNEGO POPOŁUDNIA.

Stasio Fajans był człowiekiem towarzyskim tak dalece, że nawet po wyjściu z poza kratek udzielał się znajomym i kolegom z branży własnej i przyległych.

W dniu 18 lutego r. b. Stasio znalazł się w większem towarzystwie, które zwiedziło

kilka lokali,

lecz ze względu na szczupłe środki, mimo przepicia Stasiowej tygodniówki, czuło jeszcze doskonałe pragnienie, na którem to tle wybuchło nawet małe nieporozumienie między Antonim Kruczkiewiczem a Stasiem, w rezultacie którego Staś utracił jeden ząb, a Antoś 3 zęby, a obaj zyskali piękne ozdoby fioletowo-sine pod oczyma. Ponieważ działo się to między przyjaciółmi, rzecz załagodzono i zgodę należało bezwzględnie oblać.

Stasio zaprosił przyjaciół, w liczbie 6 osób, raczej osobników, do swego mieszkania na 4 po południu. W tym terminie miał już posiadać gotówkę.

Organizatorzy wszelakiego rodzaju zebrań mogliby pozazdrościć punktualności, z jaką pojawili się uczestnicy przewidywanej libacji, na którą Stasio miał raptem jedną butelczynę półlitrową. Znikła ona błyskawicznie, goście czekali na więcej, a Stasio

miał raptem... 2 złote.

Od czego jednak spryt? Fajans wyszedł na ulicę, szukając okazji zdobycia nieco wilgoci. Okazja zdarzyła się niebawem, gdyż przed jednym ze sklepów stanął wóz z wyrobami P. M. S. Gdy furman Rudnicki wnosił skrzynkę spirytualji do sklepu, Stasio chwycił z wozu 4 różnej wielkości flaszki, oceniane przez monopol na 16 zł. i — wpadł w objęcia posterunkowego, który właśnie nadchodził

Trudno się dziwić, że goście Fajansa wyczekiwali napróżno. Stasio do domu nie wrócił, a ostatnio dowiedział się od sędziego Bourdo, iż ma zapewnioną opiekę rządu na przeciąg 6 miesięcy.

Jerzy Krzecki.

TEATR MIEJSKI.

„Perfumy mojej żony".

Komedja w 3 aktach Leo Lenza.

Ostatnia premjera Teatru Miejskiego nosiła wybitny charakter nietyle świąteczny, ile właśnie przedświąteczny. Sztuczkę Lenza „wstawiono" w repertuar gwoli zabawienia łodzian w czasie świąt, nie wykazując zresztą w tej mierze większych ambicyj.

„Perfumy mojej żony", to komedja będąca typową rzemieślniczą robotą sceniczną, pozbawioną poważniejszych wartości artystycznych, mimo to jednak nieźle bawiącą publiczność, dzięki wprawdzie oklepanym, ale wesołym jednak sytuacjom. Komedja Lenza może bawić tylko wówczas, gdy jest pierwszorzędnie i w odpowiedniem tempie zagrana i naogół wystawienie „Perfum mojej żony" w Tatrze Miejskim tym warunkom odpowiadało

W komedji Lenza występują trzy pary, związane dość przejrzystą, grubo szytą intrygą. Dlaczego wystawiono akurat tę komedję, a nie inną, ciekawszą — pozostanie zapewne tajemnicą dyrekcji. Chyba, że chodziło tu o względy oszczędności, zarówno w odniesieniu do obsady, jak i wystawy,, chociaż przyznać trzeba, że była ona dzięki p. Mackiewiczowi i dzięki brakowi zmian, bardzo staranna i modernistyczna.

„Perfumy mojej żony", wyreżyserowane doskonale i finezyjnie przez p. Tatarkiewicza zagrano naogół dobrze. Przedewszystkiem, jak zwykle wymienić należy p. Znicza który własnemi „gierkami" uzupełnił niezawsze pierwszorzędny humor autora oraz p. Krzywicką, niestety zbyt

rzadko oglądaną na scenie.

Doskonała ta artystka nie miała jeszcze w tym sezonie pola do popisu, chociaż dzięki swym walorom powinna je była otrzymać.

P. Grywińska miała piękne toalety, p. Zabczyńska z wrodzonym wdziękiem i humorem odtworzyła postać figlarno-sentymentalnej niemieckiej Emmy. Na wysokości zadania stali: pp. Brodniewicz i Krotke.

St. Sap.

—::x::—

50 rubli w złocie

miało go uratować od służby wojskowej.

Z Wilna donoszą:

Mieszkaniec wsi Skarbiszcze, gm. chocieńczyckiej, pow wilejskiego Piotr Kulesza, powołany do odbycia powinności wojskowej jako urodzony w 1907 roku chcąc uniknąć trudów wojskowości uprosił mieszkańca sąsiedniej wsi Łatyhol, Konstantego Wójtowicza, starszego od siebie o sześć lat i zaliczonego już w czasie przeglądu do kategorji C — 2, by ten stanął przed komisją poborową

P. K. U. Łomża.

Wójtowicz wyposażony w dokumenty Kuleszy wyjechał do Łomży i po upływie kilku dni przywiózł stamtąd książeczkę wojskową dla Kuleszy, zwalniającą go od służby.

Oszustwo to spostrzegł posterunek P. P. w Wiazyniu i obu sprytnych szwindlarzy pociągnął do odpowiedzialności prawnej.

W toku dochodzenia okazało się, iż Wójtowicz za okazaną przysługę otrzymał od Kuleszy 50 rubli w złocie.

Bestjalskie utopienie obłąkanego.

Tajemnica jeziora.

Z Brasławia donoszą, iż z jeziora Rosiatka w obrębie gminy widzkiej wydobyto zwłoki topielca z przywiązanym do szyi kamieniem, **wagi około 15 klg.**

Jak się okazało są to zwłoki umysłowo chorego Edwarda Aleksandrowicza, zamieszkałego we wsi Kieweliszki, gminy widzkiej.

Poszlaki przemawiają za tem że na nieszczęśliwym dokonano zbrodni zabójstwa.

W związku z tem w sprawie tej wdrożono energiczne dochodzenie.

Działacz komunistyczny

aresztowany za zwyczajne kradzieże.

Z Przemyśla donoszą:

W Stanisławowie został aresztowany pod zarzutem zbrodni kradzieży niejaki Eugenjusz Kuszko, przemyślanin,

absolwent gimnazjalny,

który swego czasu jako delegat na zjazd III Międzynarodówki jeździł z Przemyśla do Moskwy. Kuszko był też po powrocie z Rosji aresztowany i pewien czas przesiedział w więzieniu śledczem. Aresztowanie Kuszki obecnie pod zarzutem kradzieży jest znamiennym objawem rozwoju indywidualnego.

——:x:——

WIELKA SOBOTA.

Wielka Sobota jest uczczeniem grobu Zbawiciela, w którym spoczywa od piątku do niedzieli Zmartwychwstania. W czasie nabożeństwa przebijają już dźwięki radości z powodu wesela dnia następnego.

Nabożeństwo wielkosobotnie rozpoczyna się poświęceniem ognia. Jest on symbolem Nowego Zakonu, który swem płomieniem nauki i gorącem serca objął świat cały Po dokonaniu tego obrzędu djakon zapala pokolei trzy świece, osadzone na trzcinie (wyobrażenie Trójcy św.) i wzmagającym się stopniowo głosem, przyklęknąwszy, śpiewa: „Światło Chrystusowe", na co chór odpowiada: „Bogu dzięki" za naukę Zbawiciela.

Następuje poświęcenie Paschału, który jest godłem zmartwychwstania Pana Jezusa. Zapalony nowopoświęconym ogniem paschał wskazuje na Odkupiciela, jako na światłość świata. W czasie tego obrzędu diakon wciska w wosk paschału w kształcie krzyża pięć ziarn kadzidła, wyobrażających pięć ran Zbawiciela i wonność, którą namaszczono Jego Ciało. Ceremonje te odbywają się wśród stałego, a przecudnego wprost śpiewu: „Exultet. Niech się raduje orszak Anielski, niech się weselem Boskie tajemnice sprawują".

Potem śpiewane jest 12 lekcyj odnoszących się do Chrztu św., jaki w pierwszych wiekach w dniu tym udzielano katechumenom.

Przy odpowiednim śpiewie następuje poświęcenie wody do Chrztu św. Przy zbliżaniu się do chrzcielnicy intonowany jest psalm: „Jako jeleń pragnie do źródła wód żywych", wyrażający pragnienie oczyszczenia przez Chrzest św. Następnie rozlewa kapłan wodę na te strony świata (oznacza to, że wszyscy ludzie całej ziemi winni być oczyszczeni), chucha po trzykroć na wodę (prosząc Ducha św. o poświęcenie wody), zanurza paschał po trzykroć (dla okazania, że przez zasługi Zbawiciela woda ta będzie wywierać skutki), nakoniec wodę przeznaczoną do Chrztu miesza z Olejami św. (co jest symbolem łaski, jaką Sakrament Chrztu św. zlewa na przyjmujących Go)

Przed Mszą św., którą celebrans ma odprawić, pada w towarzystwie asysty krzyżem na ziemię i w takiej pokutnej postawie leży do połowy litanji do Wszystkich Św.

W czasie Ofiary odzywa się po raz pierwszy radosny „Glorja" wraz z biciem w dzwony i trzykrotne „Aleluja". Po Komunji św. kapłana odprawiane są na zakończenie krótkie nieszpory.

W Polsce istnieje piękny zwyczaj święcenia w dniu tym pokarmów. Roje ludu wylega na spotkanie kapłana, odprowadzając go z domu do domu. Gdy pogoda dopisze, to dzień ten jest dniem pełnym radości i wesela.

——x——

ROBERT DIEUDONNE.

Pierwsza miłość.

—:o:—

W chwili, kiedy przechodziłem w poprzek ulicę, jakaś stara matrona o siwych puklach włosów, wymykających się z pod kapelusza, siatce zmarszczek przy oczach, dobrej jakkolwiek nie nadmiernej tuszy, skinęła mi przyjaźnie głową.

— Dzień dobry pani! — powtórzyłem jak echo za nią, zdziwiony uchylając kapelusza.

— Nie poznajesz mnie?

— Tak źle widzę... — tłumaczyłem się, jak mogłem.

— Albo ja zmieniłam się tak bardzo! podchwyciła, poczem, bez cienia melancholji, najswobodniej w świecie przypomniała się mojej pamięci:

— Jacqueline Marandet.

— Ach! — wykrztusiłem, nie będąc w stanie zdobyć się na nic więcej. Jacqueline Marandet! Którą poznałem mając piętnaście lat, podczas wakacyj u ciotki mojej na wsi! Moja pierwsza miłość!

Poważni, stateczni ludzie twierdzą, że miłość piętnastoletniego wyrostka to bańka mydlana... domek z kart... zamek na lodzie.. Być może! Ja jednak dotychczas wspominam ze wzruszeniem jak wymykając się przez okno nocami, błądziłem w około willi, gdzie Jacqueline Marandet mieszkała z rodzicami swoimi i oczekiwałem czego? Cudu chyba — żeby wyszła na moje spotkanie i padła mi w objęcia!

Byłem wówczas idealistą i układałem szkaradne wiersze na temat czystej platonicznej miłości, którą składałem ze czcią — na papierze oczywiście — u stóp mojej bohdanki.

Jackueline była malarką Mam dotychczas jeszcze obrazek jej pendzla, darowany mi przez nią w dniu rozstania Nie jest to arcydzieło, o ile mogę sądzić, mimo to jednak wisi u mnie na ścianie i nie oddałbym za żadne skarby świata tej cennej dla mnie pamiątki.

Spędzałem owego lata dni całe leżąc na łące lub w lesie obok Jacqueline robiącej kolekcje widoków okolicznych. Niewiele rozmawialiśmy ze sobą, ale ilekroć wzrok jej spoczął na mojej twarzy uśmiechała się do mnie podczas gdy ja czerwieniłem się po uszy. Zapomniałem nadmienić, że Jacqueline miała wówczas dwadzieścia pięć lat i uważała mię za dziecko, nazywając swoim „adoratorem" niekiedy, co było dla mnie szczytem szczęścia.

— Dlaczego nie idziesz bawić się z kolegami? Nie jeździsz już nawet na bicyklu! — upominali mię rodzice i ciotka, nieradzi z mojego trybu życia

Kiedy po skończeniu wakacyj zmuszony wracać do liceum rozstałem się z Jacqueline, boleść moja nie miała granic. Wyobrażałem sobie że nigdy jej nie zapomnę i żadna inna kobieta nie zajmie jej miejsca w mojem sercu. Dość długo jeszcze potem zasypywałem ją widokówkami, w których szablonowe słowa: „przyjazny", lub „życzliwy" były całą gamą gorących moich uczuć. Pisałem również codziennie sonety dla niej i gdyby one wpadły komukolwiek do ręki mógłby śmiało wyciągnąć z nich daleko idące wnioski, podczas kiedy w rzeczywistości nie dane mi było pocałunku nawet zamienić z ubóstwianą.

„Wiesz? Jacqueline wychodzi zamąż! — oznajmiła mi pewnego dnia ciotka, zjechawszy na zimę do miasta. Na tę niespodziewaną wieść zmieniłem się na twarzy, wymknąłem do swego pokoju i zapłakałem z żalu, odczuwając jej małżeństwo jak zdradę wobec mnie.

Trzykrotnie później, w rocznych mniej więcej odstępach czasu, słyszałem od ciotki jak refren:

„Wiesz? Jacqueline ma dziecko!"

I za każdym razem jakkolwiek pochłonięty inną idyllą doznawałem ukłucia w serce, mimo iż nigdy od owego lata nie widziałem się z Jacqueliną, nie znając jej ślubnego nazwiska nawet.

Aż tu na bulwarze Saint-Germain, niespodziewane spotkanie! Mógłbym sto razy przejść obok niej i nie zwrócić na nią uwagi ale na dźwięk jej głosu odnalazłem — mimo siwych włosów, zmarszczek i pewnej tuszy drogie mi ongiś rysy, słodki uśmiech i dobre spojrzenie.

W milczeniu przyglądałem się tej sześćdziesięcioletniej kobiecie, uprzytomniając sobie nagle sytuację gdyby — jak pragnąłem tego przed trzydziestu pięciu laty — była moją żoną. Miała wszak o lat dziesięć więcej odemnie!... Ludzie patrząc na nas robiliby uwagi:

„On jest znacznie młodszy od niej", albo co gorsza: „Niema chyba wielkiej różnicy między nimi". Czyli, czyli... I ja jestem już stary! Jakkolwiek dobiegałem pięćdziesiątki, nie czułem jej dotychczas, widok Jacqueline dopiero postawił mię oko w oko z tą przykrą prawdą, czem jest okres trzydziestu pięciu lat dla człowieka!

— Jak poznałaś mię? — spytałem byle coś powiedzieć.

— Widziałam twój portret u twojej ciotki i... nie zmieniłeś się zresztą.

— W ciągu trzydziestu pięciu lat? roześmiałem się nieszczerze.

Umilkliśmy czując oboje, że nie mamy nic do powiedzenia sobie. Nie mogłem przecież, na miły Bóg, spytać ją:

— Czy pamiętasz, jak leżałem na trawie przy tobie?

Albo ona:

— Czy pamiętasz, jak kochałeś się we mnie?

Nie! Nie! Byłoby to conajmniej śmieszne!

Na twarzy Jacqueline dostrzegłem zakłopotanie.

— Żegnaj, Marcelu! — odezwała się po chwili smutnym głosem, jakgdyby żałowała, że zatrzymała mnie.

— Żegnaj, Jacquelino! — powtórzyłem i rozeszliśmy się każde w swoją stronę.

Żadne z nas z pewnością nie będzie pragnęło ponownego spotkania. Nic już nas nie wiąże. Jeżeli Jacjueline pierwsza odejdzie w zaświaty i ktoś mi powie:

„Wiesz, Jacquelina umarła", może uczuję znów ukłucie w sercu, ale tymczasem jest mi ona tylko bolesnem przypomnieniem bezpowrotnej młodości.

Tłum. Jotsaw.

—:o:—

SPORT

Czy zdobędziemy „Puhar Narodów"?

Jutro początek konkursów hippicznych w Nicei.

Polska drużyna jeźdźców walczyć będzie o puhar narodów po raz trzeci. Zespół nasz w składzie: rotm. Królikiewicz, rotm. Kapuściński, por. Szosland, por. Strzałkowski oraz por. Korytkowski wyjechał już przed kilkoma dniami do Nicei na międzynarodowe zawody hippiczne.

Początek zawodów wyznaczono na dzień 19 b. m. i obejmują one około 10 konkursów, które rozegrane zostaną

w ciągu 12 dni.

Tegoroczny program konkursów jest niezwykle bogaty, a przyjazd do Nicei zapowiedziało 16 drużyn wojskowych, reprezentujących państwa Europy i Ameryki.

Najważniejszy konkurs to zawody o „Puhar Narodów". Puhar ten jest zespołowy t. zn. wygrywa go drużyna danego państwa jako całość bez względu na jej skład osobowy.

Dotychczas już dwukrotnie puhar ten został zdobyty przez zespół polski. Jeśli uda mu się zdobyć po raz trzeci, przejdzie on na własność drużyny polskiej. Poza tą nagrodą

istnieją inne,

które znajdują się w rękach jeźdźców różnych państw. Nagrody te są przeważnie indywidualne i zdobywa je na własność jeździec, który w danej konkurencji zdobył pierwsze miejsce.

Po zawodach nicejskich odbędą się międzynarodowe zawody hippiczne w Rzymie. — Czy polska drużyna weźmie w nich udział dotąd jeszcze nie zdecydowano.

• • •

Skład zespołu łódzkiego na mistrzostwa zapaśnicze i w podnoszeniu ciężarów o tytuł mistrza Polski, które odbędą się w Krakowie w niedzielę przedstawia się następująco: Widz. Man.: Hinc Militawski, Alfons Zalewski, Malinowski, Skupień i Kuźnicki. Siła: Mrożewski, Turek, Kopertowicz, Szwarc. Bar - Kochba: Waingarten, Minc, Sztern, Suchowolski. Unia: Eckert. Makkabi (Pabj.): Zawadzki.

Faworytem w zapasach jest zespół Widz. Man.

—xx—

Walka na pięści

Berlina z Warszawą i Łodzią.

W czasie świąt Wielkanocnych bawić będzie w Łodzi i w Warszawie kombinowana berlińska drużyna pięściarska, złożona z bokserów „Herosu" i „Makkabi".

Zespół ten rozegra w niedzielę 20 b. m. mecz z reprezentacją Łodzi, a w poniedziałek 21 b.m. mecz z kombinowanym zespołem klubów stołecznych — Polonji i Skry w Warszawie.

Zespół berliński (Heros jest jednym z

najsilniejszych klubów

niemieckich) nie będzie przedstawiał tak wysokiej wartości, jak gosząca u nas w zimie drużyna reprezentacji Berlina. Brak będzie znakomitych pięściarzy „Herosu" jak Tules, Selig, Hinzman.

Tem niemniej rutynowani pięściarze zespołu berlińskiego przedstawiają

dużą wartość sportową.

Ich ambicja, zaciętość, doskonała kondycja fizyczna, duży zapas techniki i poprawna taktyka, każą wierzyć, że będzie to dla łodzian przeciwnik niezmiernie trudny do pokonania. Należy spodziewać się ambitnej, zaciętej walki, która z pewnością rozpali do białości nerwy widzów.

Łódź — Grudziądz — Bydgoszcz.

Wyniki zawodów bokserskich „Sokoła".

Urządzone przez ruchliwą sekcję bokserską „Sokoła" I, w Grudziądzu

zawody bokserskie

dały następujące wyniki: W wadze papierowej zwyciężył pewnie na punkty Korzep (S. I. Grudziądz) Adeszkiewicz (Polonja Bydgoszcz), Flaum (Polonja Bydg.), fizycznie silniejszy, waga musza, wypunktował lekko Falkowskiego (S. I. Grudziądz) Majewski (S. I. Grudziądz) waga lekka zwyciężył punktami Borowicza (Polonja Bydg.) waga kogucia, waląc go trzykrotnie do ośm na deski. Dojas (Polonja Bydgoszcz) zwyciężył w wadze piórkowej Langowskiego (S. I. Grudz.) niespodziewanie w pierwszej rundzie przez k. o. W wadze lekkiej przegrał na punkty „twardy" Wrosz (S. I. Grudz.)

do Jabłońskiego (Sokół III Łódź).

Ambitny Czarnecki Alf. (S. I. Grudz.) został wypunktowany w wadze półśredniej przez Trzonka (S. III Łódź). Czarnecki T. (S. I Grudz.) waga półciężka, zwyciężył lewym sierpowym Wurma (K. S. Poznański Łódź) w III rundzie przez k. o. Zawodnicy jak Trzonek i Jabłoński górowali technicznie, wykazując dobrą klasę łódzką. Sędziował w ringu Bączyński, na punkty Odya i Felski.

Trzej Szwedzi przybywają

na międzynarodowe zawody P.Z.L.A.

Na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne PZLA. w dniu 15 czerwca zapewniony już został przyjazd trzech świetnych zawodników ze Sztokholmu, mianowicie sprinter Kugelberg, skoczek Karlsson i miotacz Andersson.

Dobra opinja prasy austrjackiej

o bokserach polskich.

„Wiener Allg. Ztg." pisząc o meczu bokserskim Polska—Austrja stwierdza, iż pięściarze polscy uzasadnili dobrą opinję, jaką zostali poprzedzeni.

Drużyna polska, pisze ten dziennik, składa się ze wspaniałych rosłych i silnych ludzi, zaprawionych

w ciężkich walkach

międzynarodowych o pięknym stylu. Metoda wiedeńczyków wydawała się przy Polakach grubo nieinteresująca i powolna.

Najbardziej podobali się z drużyny polskiej Arski i Górny.

—::-::—

„Ofiarna noc"

w kinie „Bajka".

Charles Farrel, tym razem bez Janet Gaynor odniósł w filmie tym rzetelny triumf artystyczny.

„Ofiarna Noc" służyć może obok innych filmów tego rodzaju za wzór amerykańskiej szkoły filmowej

dobrej klasy.

Na szczególne uznanie zasługuje stopniowa ewolucja uczuciowego pokładu filmu.

Zawartość akcji, potoczysty rytm opowieści wzrokowej, czysto kinowe traktowanie przedmiotu — oto zalety „Ofiarnej Nocy".

Po raz pierwszy obok Farrel'a widzimy Mary Duncan.— Zdobyła się ona na grę poważną i skupioną, zanadto może skupioną, bo niewątpliwie bardziej jest jej do twarzy z figlarnym uśmiechem i polotnym gestem.

Film reżyserował Frank Borzage, realizator niezapomnianego „Siódmego Nieba". E.

Biegacze warszawscy w łódzkim biegu naprzełaj.

W Łodzi, jak podaliśmy już w dniu 21 b. m. rozegrany zostanie doroczny bieg naprzełaj ŁKS., przyczem w biegu tym wezmą udział czołowi biegacze Warszawianki z Kusocińskim i Sarnackim na czele. Możliwy jest także

udział Petkiewicza,

przyczem byłby to pierwszy jego start po powrocie z Ameryki.

—xx—

Ł.K.S.—Ł.T.S.G. o puhar.

Pierwszy mecz sensacyjnego turnieju.

Wieloletnie bezkrólewie w łódzkiem piłkarstwie i wiadoma walka między klubami i zwolennikami tego czy innego klubu — o to kto właściwie jest

mistrzem Łodzi

w piłce nożnej zostały wreszcie rozstrzygnięte, dzięki wznowieniu rozgrywek o tytuł mistrza Łodzi, które zainicjował „Kurjer Łódzki" fundując puhar dla zwycięzcy. Rozgrywki o mistrzostwo Łodzi odbywać się będą podług następującego regulaminu, który został zatwierdzony przez ŁZOPN.

REGULAMIN ROZGRYWEK O PUHAR „KURJERA ŁÓDZKIEGO" W ŁODZI.

1. Udział w rozgrywkach biorą: drużyny ligowe z Okręgu Łódzkiego, zaś w roku 1930 ŁKS. i ŁTSG. jako należące w tym roku do Ligi, oraz mistrz i wicemistrz klasy A z każdego roku, zaś w roku 1930 te drużyny, które zdobędą te tytuły w już rozpoczętych mistrzostwach Łodzi.

2. Jeżeli tytuły mistrza i wicemistrza klasy A zdobędą rezerwy klubów ligowych to wówczas do rozgrywek wzięte będą drużyny następne w tabeli inaczej — rezerwy klubów ligowych nie mogą brać udziału w rozgrywkach o puhar.

3. Rozgrywki odbywają się systemem mistrzowskim. W razie równości punktów decyduje trzecie spotkanie rozgrywane do wyniku.

4. Terminy rozgrywek wyznacza ŁZOPN. po porozumieniu się z zainteresowanemi klubami powiadamiając równocześnie o tem „Kurjer Łódzki".

5. W rozgrywkach obowiązują przepisy regulaminu PZPN.

6. Rozgrywki muszą być rozpoczęte i zakończone w każdym sezonie sportowym co roku. W razie niemożności dotrzymania tego warunku, mogą odbyć się później z tem, iż muszą być zakończone do 1 maja roku następnego.

7. Puhar „Kurjera Łódzkiego" przechodzi na własność zwycięzcy za uzyskany tytuł mistrza w każdym roku sportowym, czyli, że co roku dla zwycięzcy Redakcja ufunduje specjalny puhar.

W rozgrywkach o puhar „Kurjera Łódzkiego" muszą brać udział pierwsze drużyny. Bramkarz może być zmieniany podczas zawodów.

9. Organizacją zawodów zajmuje się Komisja złożona z przedstawicieli: „Kurjera Łódzkiego", klubów ligowych (w roku 1930 ŁKS. i ŁTSG.) mistrza i wicemistrza kl. A (w razie zdobycia tytułów mistrza i wicemistrza przez rezerwy klubów ligowych, przedstawiciele następnych w tabeli klubów) i ŁZOPN., która działa pod przewodnictwem tegoż.

10. W razie nie zakończenia rozgrywek w każdym roku sportowym, a najpóźniej do 1 maja następnego roku, puhar pozostaje do dyspozycji „Kurjera Łódzkiego" i dalszych jego decyzyj.

11. Zwycięzca poza puharem ufundowanym co roku przez „Kurjer Łódzki", otrzymuje żetony dla graczy, biorących udział w zwycięskiej drużynie i dyplom dla klubu, a oprócz tego otrzymuje puhar wielki „Kurjera Łódzkiego", który służy do rozgrywek w ciągu 10 lat i przechodzi na ostateczną własność tego klubu, który w ciągu tych 10 lat największą ilość razy odniósł zwycięstwo. W razie równej ilości zwycięstw decyduje dodatkowe spotkanie.

12. Jeżeli mistrz i wicemistrz lub też którykolwiek z nich nie zechcą wziąć udziału w grach o puhar, należy dopuścić do rozgrywek kluby stojące niżej w tabeli. To samo tyczy się, jeśli i następny klub nie zgłosiłby się do gier.

13. Stroną finansową rozgrywek zajmuje się Komisja Rozgrywek, przyczem dochody z zawodów idą do połowy grających klubów, zaś 10 proc. pobiera ŁZOPN. na cele finansowania słabszych klubów.

Poza tem strona finansowa pozostaje jak w rozgrywkach o mistrzostwo.

14. Regulamin powyższy musi być zatwierdzony przez ŁZOPN.

15. Zmiany regulaminu mogą dokonać przedstawiciele „Kurjera Łódzkiego" i zainteresowanych klubów wspólnie z ŁZOPN.

• • •

Zgodnie z powyższym regulaminem już w najbliższy poniedziałek t. j. w II-gie święto Wielkiej Nocy na boisku ŁKS. rozegrane zostanie o godzinie 4 po poł. spotkanie o mistrzostwo Łodzi i puhar „Kurjera" pomiędzy ŁKS. i ŁTSG.

—xx—

Radjo-kącik

Warszawa, sobota 1411,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.10—13.10 Koncert religijny.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—16.15 Przerwa.
16.15 Odczyt prof. H. Mościckiego
16.35 Odczyt Z. Szweykowskiego
17.00—18.00 Audycja dla dzieci.
18.00—18.45 Rezurekcja i dzwon Zygmunta z Krakowa.
18.45—20.00 Przerwa.
200.00—21.00 Koncert z Poznania.

Katowice, sobota 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Muzyka religijna.
13.00—16.15 Przerwa.
16.15—17.00 Audycja dla dzieci.
17.00—18.00 Audycja dla młodzieży
18.00—18.45 Transmisja Rezurekcji z Katedry Zamku Królewskiego na Wawelu.
18.45—20.00 Przewa.
20.00—21.00 Koncert religijny.

Königswusterhausen, sobota 1635 m.

14.00 Muzyka gramof
16.00 Prof. Jöde: Zachęty do pielęgnowania muzyki.
16.30 Koncert z Hamburga.
17.30 Prof. Stolze: Misja historyczna Prus Wschodnich.
17.55 B. minister R. Schmidt: Korzyści planu Yonga dla rzesz robotniczych.
18.40 Lekcja francuskiego.
19.05 Godzina skupienia „Święty posiew".
20.00 Z Hamburga: „Trębacz z Säckingen", op. Nesslera.

„Bożyszcze Nowego Yorku".

w „Odeonie".

Zręcznie i inteligentnie zbudowany scenarjusz stanowi doskonałą satyrę na kabotyństwo aktorów prowincjonalnych. — Film jest przesycony bezlitosną ironją i złośliwością ludzi wielkomiejskich, naśmiewających się z nędzy i zapału

aktorów prowincjonalnych.

Dowcip filmu i oryginalność sytuacji polegają na tem, że trupa prowincjonalnych aktorów jest oficjalnie zaangażowana do zagrania naiwnego dramatu na deskach nowojorskiego teatru „Broadway". Aktorzy trupy nie wiedzą, że dramat ich i oni sami traktowani są jako świetna parodja i, gdy w sali ludzie pokładają się ze śmiechu, powstaje wśród nich konsternacja. — Wreszcie, jak zwykle w przeciętnym amerykańskim filmie, wszystko kończy się dobrze tradycyjnym

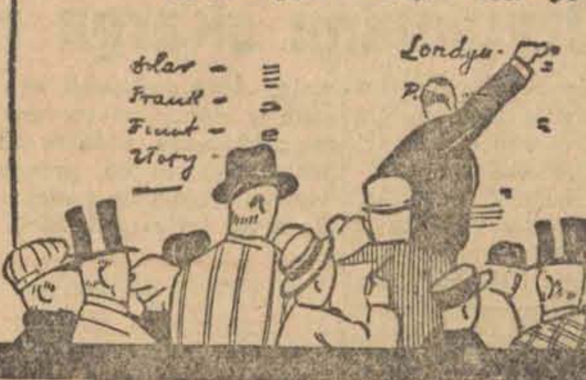
pocałunkiem młodej pary.

Milutka Bessie Love z wdziękiem odtwarza główną „heroinę" trupy aktorskiej. Potraktowała swą rolę inteligentnie i z dużą prostotą, wyczuwając i akcentując poprawnie granice komedjowych i dramatycznych odcieni.

John Walker zbyt gruboskórny jako amant liryczny, w roli wielkiego śpiewaka za bardzo w niektórych miejscach imituje Jolsona. E.

„Siedem słów Chrystusa".

W sobotę, dnia 19 b. m. o g. 8 wiecz. w kościele Św. Krzyża przy grobie Chrystusa Pana chór Tow. Śpiew. „Echo" pod dyr. p. St. Kotkowskiego odśpiewa „Siedem słów Chrystusa" oraz soliści wykonają wyjątki z „Stabat Mater" Rossiniego i z preludium C-mol Chopina.



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.36, Praga 377.42 i pół — 379.42 i pół, Wiedeń czeki 79.37 i pół — 79.65 i pół, Berlin 46.70 — 47.10, Zurych 57.83.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn, Notowania końcowe: Nowy Jork 4.86.14, Paryż 124.03, Berlin 20.37 i pół, Hiszpanja 38.85, Amsterdam 12.08 i 3/8, Bruksela 34.83 i 1/4, Włochy 92.74, Szwajcarja 25.08 i 1/4 Kopenhaga 18.16 i 1/4, Sztokholm 18.08 i 7/8, Oslo 18.16 i 1/4, Praga 164.18, Wiedeń 34.51, Warszawa 43.36

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.04, Nowy Jork 25.51 i 3/4.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.63 — 57.77, czek na Londyn 25.00 i 1/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.60 — 57.74.

BAWEŁNA.

Liverpool, 17. 4, Amerykańska zamknięcie: kwiecień 8,21, maj 8.20, czerwiec 8.22, lipiec 8.22, sierpień 8.19, wrzesień 8.17, październik 8.15, listopad 8.15, grudzień 8.18, loco 8,61.

Liverpool, 17. 4. Egipska zamknięcie: styczeń 13.24, marzec 13.38, maj 13.33, lipiec 13,30, październik 13.13 grudzień 13.18 loco 14.25.

Nowy Jork, 17. 4. Amerykańska, kontrakty: styczeń 15.52, kwiecień 15.94, maj 15.99, czerwiec 16.04, lipiec 16.12, sierpień 15.80, wrzesień 15.45, październik 15.34, listopad 15.38, grudzień 15.46, loco 16.20.

Zamknięcie stare: styczeń 15,28, luty 15.37, marzec 15.49, październik 15.06, listopad 15.09 grudzień 15.20.

—:o:—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 18. 4. Tranzakcje na Giełdzie zbożowo towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 22.50 23.50, pszenica 38.50 — 39.50, owies jednolity 19 — 21, jęczmień na kaszę 22 — 23, — browarny 24.50 — 26, groch polny jadalny 27 — 29, mąka pszenna luksus. 70 — 75, — 4/0 60 — 65, żytnia wg. typu przepisowego 38 — 40, otręby pszenne szale 17 — 18, średnie 15.16, żytnie 11 — 12, kuchy lniane 34 — 35, — rzepakowe 26 — 27. Tendencja utrzymana. Obroty średnie. Następne zebranie giełdowe odbędzie się dn. 22 b. m.

—xx—

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na zebraniu giełdy walutowej było nieco większe, zwłaszcza na europejskie, wśród których dewizy na Londyn stanowiły w obrotach ogólnych największą pozycję. Kursy normowały się niejednolicie. Dewizy na Włochy podniosły się o pół gr. Na Szwajcarję — o 2 gr. i na Holandję — o 2 gr. Po kursach niższych sprzedawano dewizy na Belgję o 1 gr., na Londyn — o 1 1/4 i na Paryż o 2 gr. Pozostały jedynie bez zmiany dewizy na Kopenhagę, Nowy Jork oraz Kabel. Dolary Stan. Zjednocz. obniżyły się o pół gr.

PAPIERY PAŃSTWOWE — BEZ ZMIANY, PRYWATNE — MOCNIEJSZE.

Listy zastawne i obligacje Banku Gosp. Kraj i listy zast. Państw. Banku Rolnego, jak również 5 proc. Poż. Konwersyjna, 10 proc. Poż. Kolejowa i 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna utrzymały się na dotychczasowym poziomie, Dolarówka — bez urzędowych obrotów, inne — nie pojawiły się na rynku. Obroty ogólne papierami państwowemi były dość skromne. Prywatne papiery lokacyjne były chętnie nabywane przez licznych odbiorców, lecz szczupły materjał nie pozwolił na zawarcie poważniejszych tranzakcyj. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie, 8 proc. L. Z. m. Częstochowy i 10 proc. Radomia zyskały po 50 gr. na liście 100-złotowym, mniejszy zaś zysk (25 gr.) wykazały 5 proc. i 8 proc. L. Z. m. Warszawy i 10 proc. L. Z. m. Siedlec. Utrzymały jedynie kurs poprzedni 8 proc. L. Z. m. Lublina. Wreszcie 8 proc. L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego zyskały dalsze pół proc. Obligacje magistrackie nie podążyły za ogólnym mocnym nastrojem, w końcu bowiem zebrania 6 proc. Poż. Konwersyjna straciła na kursie pół złotego.

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Poprawa na rynku akcyjnym stopniowo postępuje. Większość akcyj uzyskuje w dalszym ciągu wyższe notowania. Na plan pierwszy znów się wysunęły akcje Banku Polskiego, na które popyt w dniach ostatnich stale się zwiększa. Również dużem zainteresowaniem cieszyły się akcje Warsz. Tow. Fabryk Cukru. Z akcyj bankowych akcje Banku Polskiego zyskały zł. 1. Również wyżej ceniono akcje Banku Zachodniego. Akcje Banku Dyskontowego przy ograniczonym materjale utrzymały notowanie poprzednie. Z akcyj elektrycznych dalsze 50 gr. zyskały akcje Siła i Światło. Z akcyj przemysłu cukrowniczego zapłacono za akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru drożej o 75 gr., w dziale akcyj metalurgicznych nastąpił dalszy spadek akcyj Modrzejowskich, które z kursu 10.75 zeszły do 10. Za akcje Ostrowieckie oraz Zieleniewski i Fitzner - Gamper zapłacono po zł. 1 na sztuce. Starachowice — bez zmiany. Poza tem interesowano się niektóremi akcjami przemysłu chemicznego, lecz do tranzakcyj nie doszło z powodu rozbieżności między cenami nabywców i sprzedawców.

Niedzielny nemrod:



— I powiadają, że w tej okolicy, aż roi się od [illegible].

Cementowa cnota pani Herminji.

Oryginalna skarga rozwodowa.

W wydziale cywilnym jednego z sądów wiedeńskich rozegrała się w tych dniach ciekawa

sprawa rozwodowa,

wytoczona przez niejakiego Antoniego S. przeciw swej żonie Herminji.

Pan Antoni był 56-letnim wdowcem, gdy los zetknął go z 40-letnią panią Herminją, która po długich namowach zgodziła się prowadzić mu gospodarstwo i zamieszkać z nim pod wspólnym dachem.

Aczkolwiek krok ten był dosyć lekkomyślny ze strony „panienki," jednakże okazała ona tyle cnoty i charakteru, że wszelkie zakusy p. Antoniego w wiadomym kierunku, dzięki jej nieustępliwej pozycji, szły na marne.

— Bez ślubu niema gadania! — mawiała stale cnotliwa Herminja. — Mogłam się obejść przez lat 40, to wytrzymam i dalej.

Nic dziwnego więc, że p. Antoni, spotkawszy na drodze swego żywota

tak cementową cnotę,

postanowił pozyskać ją na swói wyłączny użytek i eksploatację i połączył się w tym celu z panną Herminją węzłem małżeńskim.

Aliści po niedługim czasie młody żonkoś zażądał rozwodu. Jego pełnomocnik w skardze swej insynuuje pani Herminji, iż ta nie kwalifikuje się całkowicie na małżonkę przeciętnego mężczyzny, w 50 albowiem procentach mogłaby z powodzeniem odgrywać rolę męża.

Obrońca pani Herminji odparł ten zarzut w sposób następujący:

— Prześwietny sądzie, wszystko to jest

wierutnem kłamstwem,

klientka moja jest dotychczas nie tylko 100-proc. kobietą, ale także kompletną i gwarantowaną dziewicą. Nic jednak dziwnego, że mąż jej nie poznał się na tym tak rzadkim w dzisiejszych czasach

skarbie,

albowiem nie klientka moja jest w pięćdziesięciu procentach kobietą, lecz małżonek jej zaledwie w słabej odsetce jest jeszcze mężczyzną, godnym tak niepospolitego skarbu, przechowywanego troskliwie i nieprzerwanie przez lat czterdzieści.

Wobec tak nieoczekiwanej enuncjacji, sąd postanowił powołać rzeczoznawczą komisję dla zbadania całej sprawy u źródła i określenia prawdziwego stanu rzeczy.

Niezwykła umowa stolarza.

Żona wypożyczona za pół miljona koron.

Ciekawy proces, posiadający niezwykłe antecedencje, rozpoczął się onegdaj w St. Pölen jako wznowienie dawnego procesu, gdyż pierwszy wyrok został zniesiony przez sąd wyższej instancji. Oskarżony jest 47 letni stolarz Franciszek Grossmann z Kirchbergu, który w marcu ubiegłego roku

zastrzelił

50-letniego lekarza d-ra Karola Brendlera, a żyjącą z Brendlerem żonę swoją, 45-letnią Teresę Grosmannową, ciężko zranił.

Dr. Brendler, który był lekarzem okręgowym w Kirchbergu nawiązał podczas służby wojskowej Grossmana romans z Teresą Grossmann. Gdy Grossmann powrócił z wojny, dowiedział się o zdradzie żony, lecz nic sobie z tego nie robił ponieważ dr. Brendler wspomagał go bardzo sowicie. W lipcu 1923 doszło nawet między lekarzem a stolarzem do formalnej

umowy handlowej.

Treść jej była następująca „Franciszek Grossman oddaje o godzinie 12 w nocy 2 lipca 1923 r. swoją żonę i jedno z wybranych przez nią dzieci doktorowi Karolowi Brendlerowi, lekarzowi w Kirchbergu, wzamian za co otrzymuje 500.000 koron. Korony te były naturalnie zdewaluowane.

Na podstawie tej umowy zamieszkała Teresa na stałe wraz z dzieckiem u lekarza, który dbał o całą rodzinę. Dziwny ten stosunek trwał przez kilka lat, zmienił się jednak, gdy dr. Brendler z powodu zakazanego zabiegu został skazany, pozbawiony tytułu doktorskiego, a wskutek tego możności

wydatnego zarobkowania.

Grosmann, któremu lekarz nie mógł od czasu do czasu ofiarowywać znacznych sum pieniężnych, zażądał, aby żona do niego wróciła. Gdy Teresa, bardzo do lekarza przywiązana, nie chciała tego zrobić, powziął Grossmann ku obojgu straszliwą nienawiść.

23 marca 1929 r. wpadł stolarz do mieszkania Brendlera, który właśnie siedział przy kolacji i strzelił ku niemu kilkakrotnie, raniąc go śmiertelnie. Następnie strzałami zranił Grossmannową. Skazano go na pięć lat więzienia, lecz wyrok został skasowany i obecnie podjęto właśnie nowy proces w tej ciekawej sprawie.

Na rozprawie bronił się Grossmann, że działał w obronie swego życia, gdyż Brendler strzelił do niego pierwszy. Jako świadek zeznawała pierwsza Grossmanowa, która męża swego określiła jako człowieko złego i brutalnego.

Obywatelski charakter „Bobby'ego".

WYSZKOLENIE ANGIELSKIEJ POLICJI.

Zaszczytna opinja londyńskiego stróża porządku publicznego.

Policjant londyński od organizatora policji angielskiej, Roberta Peel, wziął swe miano Peeler lub Bobby, co jak wiadomo — jest zdrobnieniem imienia Robert. Popularną tę nazwę zachował w ciągu stulecia, okresie czasu, wśród którego zmienił się jego wygląd zewnętrzny i rozszerzyło się znacznie pole jego działalności. Jedna tylko rzecz pozostała niezmienna w biegu lat, stanowiąc zarazem źródło niesłychanej popularności angielskiej policji: okoliczność, że policja angielska jest organizacją

o charakterze czysto obywatelskim,

a nie wojskowym.

Od londyńskiego „Bobby" wymaga się wszystkich zalet, nadających mężczyźnie od najmłodszych lat autorytet wśród ludzi: pewności siebie i grzeczności spokojnej godności, połączonej z szacunkiem dla innych, umiejętności zaimponowania otoczeniu i gotowości do czynu w razie potrzeby.

Nad rozwojem tych zalet młodych adeptów policji i dostarczeniem im wiadomości, potrzebnych przy urzędowaniu, pracuje londyńska szkoła policyjna, znajdująca się w tak zw. domu Peel'a w dzielnicy Westminster.

Szkoła urządzona jest

dla dwustu osób

z internatem, mieszczącym oddzielne pokoje dla każdego z młodych ludzi, którzy się w niej kształcą. Oprócz tego znajdują się w gmachu dwie sale jadalne, łazienki, sala gimnastyczna, biblioteka, sala muzyczna, kantyna i szpital.

Młodzi uczniowie szkoły policyjnej rekrutują się ze wszystkich dzielnic państwa brytyjskiego. Wybór ich uskutecznia się bardzo starannie według zdolności fizycznych, wstępnego wykształcenia i zachowania. Przeciętnie ze stu kandydatów, zgłaszających się do szkoły, wybiera się piętnastu. Ciało nauczycielskie składa się z dzielnych oficerów policji, a nauczanie odbywa się przeważnie drogą praktyczną, z jak najmniejszem zastosowaniem wskazówek teoretycznych.

Kurs wyszkolenia nie trwa nigdy dłużej ponad

cztery miesiące,

a specjalnie uzdolnione grupy uczniów kończą go w przeciągu dziesięciu tygodni.

Zawód policjanta obok pewnej znajomości prawa wymaga także zdrowego rozsądku. Pełniąc swą służbę, policjant musi zdawać sobie sprawę o rozciągłości granic, w których działać może.

Uczy się także rękoczynów, któremi obronić się może w razie potrzeby od niebezpiecznego przestępcy lub niekarnego przechodnia, zakłócającego spokój, lecz wpoić sobie musi zasadę, że

nie jest upoważniony

do wykonania kary cielesnej. Ponadto pamiętać musi o tym ważnym szczególe, że do urzędu policji dostawia aresztanta w charakterze oskarżonego, lecz nie uznanego jeszcze za winnego, co zmienia zasadniczo rodzaj postępowania.

Przyszły Bobby także nauczyć się musi, jak wypada mu się zachować, gdy żądają od niego interwencji w sprawie pasażera, który nie chce płacić za przejazd lub załatwić to pragnie

fałszywą monetą.

Uczy się również regulować ruch uliczny, przyczem chodzi nietylko o ruch pojazdów i pieszych, ale zarazem o uwzględnienie

ludzi potrzebujących pomocy,

starców, chorych, a zwłaszcza dzieci.

Do obowiązków Bobby'ego należy także udzielenie pierwszej pomocy rannym przy jakiejś katastrofie, spowodowanej ruchem ulicznym, stwierdzenie osobistości winowajcy wypadku, wybór i zanotowanie świadków, naprawa auta, co wymaga znajomości technicznych.

Wszystkie te wiadomości, jakich udzielono mu w szkole, nie wystarczają jeszcze, by z kandydata do służby policyjnej już stworzyć Bobby'ego. Po złożeniu przysięgi musi jeszcze przejść sześciomiesięczny okres służby próbnej, w czasie której zostaje skierowany do specjalnego instruktora i przechodzi jeszcze kilka kursów szkolnych. Dopiero po upływie próbnego półrocza i dwóch egzaminach zostaje zatwierdzony na urzędzie i wyznaczony na specjalną dzielnicę lub dziedzinę zajęć, powiększając o jednostkę pożyteczną zastęp słynnych Bobby'ch, znanych w całej Europie z nieporównanej użyteczności, karności i grzeczności, która wyrobiła im wśród swoich popularne i zaszczytne stanowisko iście obywatelskiego stróża bezpieczeństwa i ładu społecznego.

Złożenie do grobu.



Arcydzieło Tyciana.

Spokojny żywot dezertera.

Niepowszednie dzieje ochotnika.

W jednym z ostatnich numerów londyńskiego Sunday Chronicle znalazła się dosyć ciekawa historja

młodego żołnierza,

ochotnika armji angielskiej, która brała udział w wielkiej wojnie. Żołnierz ten w czasie jednej z najbardziej gorących potyczek pod Loos we wrześniu 1915 roku umknął z szeregów. W ewidencji został zapisany na liście strat. Tymczasem, uważany za poległego dezerter dotarł szczęśliwie do Anglii.

Żadne przeszkody nie stanęły na jego drodze, kryjąc się po najrozmaitszych dziurach zdołał uniknąć

spotkania z żandarmami.

Po dotarciu do głównego obozu armji angielskiej udało mu się wkręcić do szpitala Czerwonego Krzyża, gdzie dłuższy czas przebywał w charakterze sanitarjusza. W końcu udaje mu się dostać z poważniej rannymi na statek idący do Southamptonu, skąd już z łatwością dostał się do Szkocji. W domu swych rodziców przesiedział aż do końca zawieruchy wojennej.

Człowiek ten, dzisiaj szczęśliwy

ojciec trojga dzieci

uważany jest za poległego, a nazwisko jego widnieje na pomniku ku czci poległych w Edinburgu, wśród nazwisk licznych żołnierzy szkockich poległych za Ojczyznę w czasie wielkiej wojny.

——XX——

Wynalazca w więziennem ubraniu.

Jak wynaleziono haft maszynowy?

Niewielu ludziom jest wiadome, że haft maszynowy, cieszący się tak znacznem wzięciem w świecie kobiecym, jest wynalazkiem więźnia angielskiego, nazwiskiem Edward Cowper, który odsiadywał karę więzienną w Cherbonne

za zabójstwo.

Miasto to posiada jednakże nie tylko więzienie, lecz również liczne tkalnie jedwabiu. Drobny ten napozór szczegół zaważył zasadniczo na dalszych losach naszego bohatera. Pewnego bowiem dnia w tkalniach wybuchł strajk. Kierownik, nie chcąc przerywać pracy, zwrócił się do zarządu więzienia z prośbą o przysłanie do pomocy pewnej ilości więźniów, na co zarząd więzienny chętnie się zgodził. Pomiędzy wysłanymi więźniami był również Edward Cowper, dla którego chodzenie do fabryki stało się wkrótce jedyną przyjemnością

w szarem życiu więziennem.

Cowper zapoznał się prędko z fabrykacją i zaczął przemyśliwać nad wynalezieniem maszyny do haftowania. Pierwsze próby były nader udatne, rychło znaleźli się więc ludzie, którzy pomogli mu postawić produkcję na odpowiednim poziomie, odkupując następnie od Cowpera jego wynalazek. Gdy Cowper opuścił więzienie oczekiwała go zdeponowana w jednym z banków, spora sumka, która zabezpieczyła mu dobrobyt do końca życia.

——:o:——

Zdawało im się, że chorują,

a byli zdrowi jak rydze.

Lekarz chorób nerwowych, dr. Adamson napisał rozprawę, dowodzącą, iż hipochondrja, polegająca na wmawianiu sobie chorób urojonych, jest właściwością

wybitnych umysłów.

Cierpiał na nią np. Molière i w komedji swej „Chory z urojenia" wyśmiewał samego siebie. Hipochondrja trapiła również Szekspira, któremu zdawało się, iż grozi mu choroba umysłowa. Studjował więc przejawy różnych obłędów, które potem w mistrzowski sposób opisywał w swych dziełach.

Rousseau narzekał na wiele chorób, których nigdy nie miał. Goethemu zdawało się, że trapi go choroba nerek, radził się więc często lekarzy i rok rocznie leczył się w kąpielach, jakkolwiek nic mu nie brakowało.

Największym hipochondrykiem był Ryszard Wagner. W obecności jego nie można było rozmawiać o chorobach, albowiem zaraz

czuł się chorym,

a często nawet kładł się do łóżka i wzywał lekarza, który musiał mu tłumaczyć, że nic mu nie dolega...

Podsłuchane.

OSTATNI RATUNEK.

Ona:—Idzie mamusia! Widziała napewno, jak pan mnie całował!

On: — Niech mi pani prędko wymierzy siarczysty policzek! Błagam panią!

ASTRONOMJA.

— Czy mogę zostać jedną z gwiazdek na firmamencie pani?

— Tak, ale tylko kometą, która się zjawia raz na sto lat.

——:o:——

WINSZUJEMY.

Jutro: Bogumiłowi.
Wschód słońca 4.37
Zachód — 6.36.
Długość dnia 1359.
Przybyło dnia 6 17.
Tydzień 16.

——XX——

Na Polinezji.



Fragment z dźwiękowego filmu „Białe Cienie".

Teatry i kina dziś nieczynne.

Nie smuć się!



Phyllis Haver i Victor Varconyi w „Buncie Zmysłów".

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.